Redakcja Tel. 188.28, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nie zamówionych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 209 Łódź środa 29 lipca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za treść druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible].

TRZEJ PRZYWÓDCY POWSTANIA HISZPAŃSKIEGO.



Generał Mola.



Generał Cabanellas.



Antonio Primo de Rivera, syn zmarłego dyktatora.

Walki w Hiszpanji słabną.

WYCZERPANIE OBU STRON

nie pozwala na osiągnięcie decydującego sukcesu.

MADRYT 29.7. W La Roda pod Malagą wojska rządowe strąciły samolot powstańców. Dwaj piloci ponieśli śmierć. Według wiadomości z Andaluzji położenie po wstańców w Sewilli znacznie pogorszyło się. Wojska rządowe przedsięwzięły środki, aby odciąć drogi odwrotu z Sewilli do Portugalji.

KAPITULACJA BADAJOZ.

LIZBONA 29,7. W Badajoz oczekiwane jest wkroczenie powstańców. Na gmachach powiewają białe chorągwie.

LONDYN 29.7. Wiadomość o zajęciu Saragossy przez wojska rządowe nie odpowiada prawdzie.

POWSTAŃCY PROSZĄ O CIERPLIWOŚĆ

PARYŻ 29.7. Gen. Queipo de Llano przez Radjo-Sewilla zaprzecza wiadomościom Radjo-Madryt i donosi, że kolumny powstańcze z Sewilli zajęły Huelva i zdobywają Ayamonte na granicy Portugalji. Również w prowincji Galicja położenie powstańców jest dobre. Kolumna gen. Mola posuwa się naprzód w kierunku Madrytu. Gen. Llano prosi o cierpliwość, twiedrząc, że opór wojsk rządowych za parę dni wygaśnie.

REZERWA PRZYWÓDCY KATOLIKÓW.

PARYŻ 29,7. Przybyły tu Gil Robles w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jego powrót do Hiszpanji zależy od rozwoju wydarzeń. Odmówił wyrażenia opinji o wypadkach w Hiszpanji, wyrażając się z uznaniem o dziele, dokonanem w Portugalji przez politykę Salazara.

POCIĄG DLA CUDZOZIEMCÓW.

MADRYT 29.7. W stolicy Hiszpanji panuje zupełny spokój. Tramwaje i kolej podziemna są czynne normalnie.

Część samochodów prywatnych i taksówek zarekwirowano do przewozu ranionych z pola walk. W najbliższym czasie odejdzie osobny pociąg do Walencji, dla cudzoziemców, którzy chcą opuścić Madryt. Odjazd pociągu nastąpi w piątek lub najdalej w sobotę.

—:0:—

DRUGA MIĘDZYNARODÓWKA

spieszy na pomoc rządowi hiszpańskiemu.

BRUKSELA, 29. 7. — Na wspólnem posiedzeniu biura 2 międzynarodówki i federacji związków zawodowych uchwalono jednomyślnie tekst odezwy o położeniu w Hiszpanji.

W odezwie mówi się, że tragiczne wydarzenia w Hiszpanji stanowią nową fazę walki międzynarodowej między faszyzmem a demokracją. Odezwa wzywa do solidarności z walczącymi robotnikami Hiszpanji i do udzielania im wszelkiej pomocy.

Powrót premjera Składkowskiego

ŁÓDŹ, 29. 7. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 6 minut 15 rano, przejechał przez Łódź powracający z dokonanej w Kaliszu inspekcji p. premjer gen. Sławoj-Składkowski. P. premjer gen. Sławoj-Składkowkowski i udał się do Wasrzawy.

Dziś u Haeblera pracują normalnie

PRZEBIEG UCIĄŻLIWYCH PERTRAKTACYJ.

ŁÓDŹ 29 lipca. Wczoraj w związku ze strajkiem okupacyjnym w firmie Haebler (Dąbrowska 23-25) odbyła się w Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem insp. Pawłowskiego konferencja, w której z ramienia zw. zaw. „Praca' wzięli udział pos. Waszkiewicz i pp.: Socha i Małolepszy.

Przedstawiciele robotników podkreślili, że zgodnie z prowizorycznym protokółem podpisanym w ubiegłą sobotę miało być zawieszonych do czasu ukończenia szczegółowego dochodzenia przez insp. Pawłowskiego pięciu robotników, tymczasem firma bezprawnie i bez żadnego uzasadnienia zwolniła 12 robotników. Wobec tego robotnicy domagają się cofnięcia zwolnień i przyjęcia wszystkich robotników.

Konferencja trwała dość długo, firma początkowo stała na stanowisku, że pięciu robotników musi być zwolnionych, następnie, iż czterech, potem trzech. Wreszcie przedstawiciele po skomunikowaniu się z właścicielem fabryki p. Haeblerem, wyrazili zgodę na przyjęcie wszystkich robotników. Wobec tego został podpisany protokół likwidacyjny.

Przedstawiciele zw. zaw. „Praca" udali się do fabryki, gdzie złożyli sprawozdanie z przebiegu konferencji, poczem strajkujący opuścili mury fabryczne.

Dziś praca odbywa się zupełnie normalnie.

STRAJKI OKUPACYJNE.

ŁÓDŹ 29 lipca. Ostatnio wybuchło kilka strajków okupacyjnych w łódzkich zakładach przemysłowych. W związku z tem odbył się wczoraj szereg konferencyj w Inspekcji Pracy, które mimo długotrwałych obrad wyników nie dały. Strajki trwają nadal w firmach: Gasfreund (ul. 6-go Sierpnia 10), w fabryce pończoch „Trama" (Al. 1 Maja 14), w fabryce Jerozolimskiego (Limanowskiego 87), w fabryce waty Ła-Fa-Wa (Leszno 41), w fabryce wyrob. baweł. ‚Babad" (Wólczańska 239).

W sprawie strajków w firmach: Jerozolimski i Babad odbędą się dziś konferencje w Inspekcji Pracy.

Strajk w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 29.7. Dziś o godz. 9-ej rano wybuchł strajk okupacyjny w zakładach przem. „Oikos" Sp. Akc. fabryka dykt. Strajkuje 110 osób. Robotnicy okupują tereny fabryczne. Zdaniem dyrekcji, przyczyną strajku było wymówienie pracy wszystkim robotnikom, spowodu braku surowców.

Dzisiaj rozpoczynamy druk

nowej fascynującej powieści p. t.

„CYRULIK"

a nie jak mylnie podaliśmy St. Brochwicza: Zwycięstwo Marji Orskiej.

Zamiast miljona złotych asekuracji

akt oskarżenia o podpalenie.

ŁÓDŹ 29.7. Sporządzono akt oskarżenia przeciwko Leonowi Salomonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie własnej fabryki w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Fabryka znajdowała się w Łodzi i ubezpieczona była na miljon zł. Dochodzenie ustaliło, że Prywes w nocy oblał szmaty naftą, a następnie je podpalił. Do czasu rozprawy Prywes siedzi w więzieniu.

—oOo—



Bezwzględna likwidacja

spelunek rozpusty.

Łódź, 29 lipca — W dniu wczorajszym policja łódzka zlikwidowała nowy dom schadzek mieszczący się na peryferjach miasta przy ulicy Przy-Polnej 7. Właścicielka tej spelunki rozpusty 24-letnia Janina Pilas brała udział w urządzanych orgjach wraz ze swemi pensjonarjuszkami.

Mieszkanie Pilasówny zostało opieczętowane. Pilasówna, kobieta nieuleczalnie chora została umieszczona w szpitalu.

Burza nad Łodzią.

ŁÓDŹ, 29. 7. — Ubiegłej nocy nad częścią powiatu łódzkiego i piotrkowskiego przeciągnęła gwałtowna burza z wichurą i biciem piorunów. Wichura, przeszła szlakami, na których powyrywała wiele drzew w lasach i sadach. W kilku wioskach wichura uszkodziła budynki, zrywając z nich dachy.

Ulewa, jaka trwała około dwóch godzin pozalewała w niższych okolicach ogrody warzywne, wyrządzając w nich pewne szkody.

Poważniejszych szkód i wypadków w czasie burzy na szczęście nie zanotowano.

Dolar 5.27½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,27½, funty angielskie po 26.50 dolar zł. 8,91,4.

Warunki kanclerza Hitlera dla Czechosłowacji.

Zerwanie z Sowietami

i autonomja dla Niemców Sudeckich

LONDYN, 29. 7. — Dzienniki londyńskie donoszą, że w Berchtesgaden, siedzibie letniej kanclerza Hitlera, odbywają się narady, w których biorą udział główni doradcy Hitlera w sprawach zagranicznych. Prasa angielska wyraża przekonanie, że narady te mają na celu ustalenie tekstu odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie mocarstw do wzięcia udziału w konferencji lokarneńskiej. Dzienniki przewidują, że odpowiedź niemiecka nie będzie całkowicie odmowna, lecz że kanclerz Hitler wysunie warunek ograniczenia tych rokowań do 5 mocarstw lokarneńskich ściśle i nie rozszerzania jej poza to grono.

‚Morning Post" donosi, że dla mocniejszego uzasadnienia swego stanowiska Hitler zaproponuje Czechosłowacji zawarcie 10-letniego paktu nieagresji pod warunkiem, że 1) uwzględnione będą postulaty mniejszości niemieckiej; 2) wprowadzony będzie system federacyjny, zapewniający m. in. mniejszości niemieckiej autonomję i 3) Czechosłowacja zerwie sojusz z ZSRR. Dziennik twierdzi, że przywódca niemców sudeckich w Czechosłowacji Henlein bawił niedawno przez kilka dni w Londynie dla zaznajomienia wpływowych kół angielskich

z tym projektem.

Henlein jak wiadomo, istotnie bawił w Londynie przed dwoma tygodniami i odwiedził wówczas stałego podsekretarza stanu w M. S. Z. sir Roberta Vansittarta.

—:0:—



Z walk w Madrycie.



Oddział powstańczy, który skapitulował spowodu braku amunicji, odprowadzany do więzienia.

Odziedziczyłem ćwierć miljona.

Darmową wycieczka po Polsce.

Z Katowic donoszą:

W niezwykle pomysłowy sposób została oszukana jedna z katowickich firm wynajmu dorożek samochodowych, przez Zygm. Sztukę z Katowic. Sztuka starał się u tej firmy wzbudzić zaufanie i opowiadał o ćwierćmiljonowym spadku, jaki rzekomo ma otrzymać jego żona i zwierzał się, że szuka korzystnej lokaty dla 30.000 zł.

Kiedy spostrzegł że wywarł dobre wrażenie wynajął taksówkę bez zegara, dobrze prezentujący się prawie nowy wóz, którym wyjechał wraz z żoną najpierw do Sosnowca a następnie do Warszawy.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, Sztuka wraz z żoną wyjechali w większą podróż wycieczkową na zachód Polski do Torunia, Bydgoszczy, Pomorza itp. Po zwiedzeniu prawie całej zachodniej Polski pojechała młoda para do Ojcowa, skąd samochód odesłała do Katowic. Ponieważ kierowca posiadał bony na benzynę i smary w całej Polsce a p. Sztuka w drodze zapewniał go, że należność za jazdę została telegraficznie przekazana, nie komunikując się z firmą, godził się na dalszą jazdę.

Dopiero po przyjeździe do Katowic szofer Teofil Rajwa z Katowic stwierdził, że został w sprytny sposób wykorzystany. Ponieważ Sztuka z rozbrajającą szczerością oświadczył, iż zrobił to z lekkomyślności, a ojciec odmówił uregulowania rachunku który wynosi około 1.500 zł. poszkodowani postanowili zwrócić się z doniesieniem karnem.

—oo—

NIEPOCZYTALNY WYBRYK PIJAKA.

Matczyna miłość znowu zwyciężyła...

Łódź, 29. 7. — W dniu wczorajszym stanęli przed sądem grodzkim w Łodzi, Marjanna i Roman Pyllowie, matka i syn jedno przeciwko drugiemu, ona jako pokrzywdzona — oskarżająca, on jako działający na jej szkodę — oskarżony.

28-letni robotnik, dłuższy już czas będący bez pracy, stoi tu pod zarzutem, że matce (na której utrzymaniu był w dodatku) groził zabójstwem.

Roman Pyll skazany już dawniej za groźby również, na rok więzienia, teraz z niepokojem oczekuje wyroku.

Do winy się stanowczo nie przyznaje. Nigdy nawet nie pomyślał o spełnieniu podobnej groźby, a jeżeli już nawet coś tam powiedział, to był wtedy tak pijany, że zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego co mówił, a więc i odpowiadać za to nie może.

Marjanna Pyll zeznaje,iż zwykle, gdy syn był trzeźwy, żyli ze sobą w zupełnej zgodzie, awanturował zaś się i wymyślał jej tylko wtedy, gdy wracał do domu pijany.

Krytycznego dnia powrócił również w stanie mocno nietrzeźwym.

Przyszedł z jeszcze jednym robotnikiem, swoim kolegą, również bardzo pijanym i domagał się od niej pieniędzy.

Wiedziała, że to na wódkę, więc nie chciała dać. Po staremu zaczął awanturę, chciał nożem pociąć jej garderobę i porozbijać rzeczy. Przerażona widząc, że sama nie da rady dwom pijanym mężczyznom, zawezwała policję.

Przykro jej było bardzo, że przeciw własnemu synowi, musiała wystąpić, ale cóż miało robić?

Jak jednak zaznacza, syn po wytrzeźwieniu znów nic nie pamiętał, a gdy mu powiedziała jak się zachowywał, ogromnie przepraszał, za to co zrobił i solennie zapewniał, że więcej do ust wódki nie weźmie. Sąd zważywszy, że groźby, które oskarżony wystosował do matki były wypowiedziane w stanie zupełnie niepoczytalnym, od winy go uwolnił.

—0—

Zatarg w odlewni „Wilanów" zlikwidowany.

Robotnicy otrzymają połowę zapłaty za czas strajku.

TOMASZÓW 29,7. Trwający od pięciu dni strajk okupacyjny w odlewni „Wilanów" przy ulicy Kolejowej w Tomaszowie Maz. został wreszcie zlikwidowany. Celem przeprowadzenia odpowiedniej konferencji przybył do Tomaszowa zastępca inspektora pracy z Piotrkowa. W konferencji, która rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem w poniedziałek poza zastępcą inspektora pracy, przyjęli udział przedstawiciele Klasowego Związku oraz delegaci robotników. Konferencja toczyła się w atmosferze wysoce napiętej i zdawało się że przeprowadzone układy nie osiągną wyniku pozytywnego.

Strajkujący robotnicy widząc beznadziejność obrad przyjęli silnie zdecydowane stanowisko. Wreszcie około godziny 4 nad ranem dnia następnego, układy doprowadzone zostały do końca, przyczem robotnicy uzyskali niezwykle korzystne warunki. W wyniku przeprowadzonych pertraktacji zarząd odlewni zobowiązał się wypłacić robotnikom za połowę okresu strajkowego tj. za 2 i pół dnia. Dalej cofnięte zostało wymówienie i zagwarantowana została robotnikom praca przez cztery dni w tygodniu. Co zaś do zawarcia umowy zbiorowej ostateczna konferencja w tej sprawie odłożona została na siedem dni a to celem dania zarządowi odlewni odpowiedniego czasu na zapoznanie się z nowym, opracowanym przez Związek cennikiem. Ostateczna konferencja w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek przyszłego tygodnia.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Prezydent senatu gdańskiego Greiser udzielił współpracownikowi szwajcarskiej „Neue Baseler Nachrichten" wywiadu, w którym twierdzi, że pragnie zachować dobre stosunki z Polską i że ani Gdańsk, ani Rzesza nie będą stosować gwałtu przy jakichkolwiek zmianach istniejszego stanu rzeczy.

(—) Min. Skarbu wyjaśnia, że dotychczasowa wysokość akredywów do Bułgarji, Jugosławji, Węgier i Austrji została utrzymana. Do Gdańska wolno jednorazowo wywieźć 500 złotych na zwyczajny dowód osobisty.

(—) Nad powiatem toruńskim przeszła huraganowa burza. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył wiele sadów i powybijał szyby. W kilku miejscowościach huragan wywrócił domy. W Łążynie zawalił się kościół. Linje telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Trzy osoby poniosły śmierć, 12 zostało rannych.

(—) Min. Roman wyjechał z rewizytą do Holandji.

(—)Projekt ustawy o reformie ustroju rolnego zostanie wniesiony do sejmu jesienią.

(—) Na terenie województwa łódzkiego, zarejestrowano do 25 lipca — 47111 bezrobotnych.

(—) Prace techniczne nad sporządzaniem spisów wyborczych posuwają się w szybkiem tempie naprzód i na dzień 1-go względnie 2-go sierpnia, listy te będą całkowicie gotowe.

W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3-5 odbyło się pod przewodnictwem posła Wadowskiego posiedzenie Komitetu organizacyjnego mającego za zadanie utworzenie przedwyborczego frontu wyborczego.

Wczoraj ukonstytuował się komitet wyborczy PPS. i klasowych związków zawodowych z p. Chodyńskim jako prezesem. Między zw. zaw. „Praca" ZZP. NPR a CH D. toczą się pertraktacje o stworzenie wspólnego bloku wyborczego.

(—) W całej Palestynie toczy się walka między wojskiem a Arabami.

(—) Junta w Burgos zwróciła się o pomoc dla powstańców do Włoch, Anglji i Niemiec.

(—) Samoloty rządu hiszpańskiego przewiozły nowy transport złota z Madrytu do Paryża.

(—) Włosi donoszą urzędowo, że próba zaatakowania przez powstańców abisyńskich oddziału włoskiego na drodze Dessie —Addis Abeba została krwawo odparta. Około 1000 powstańców miało polec.

(—) Wielka Brytanja powiększa swą stałą armję o 17,000 żołnierzy.

(—) Rząd sowiecki postanowił ograniczyć import i nie rozpatrywać prywatnych ofert.

(—) We wsi Chocz 34-letni Jan Łata wystrzałem z rewolweru zabił małżonków Antoniego i Józefę Rożniakowskich z zemsty za to, że odradzali swej zamężnej córce Praksedzie Rębowskiej utrzymywania stosunków z Łatą.

(—) Sędzia Korasiewicz który prowadzi sprawę Parylewiczowej wyzdrowiał i spowrotem objął prowadzenie śledztwa.

(—) W majątku Wikin pod Warszawą spłonęła stajnia, w której zginęło 16 rasowych koni wyścigowyfh.

(—) W Lidzbarku pod Toruniem zatrzymany złodziej podczas przesłuchiwania na posterunku, zastrzelił st. posterunkowego Sikorę.

Bratobójstwo w obronie matki.

Dramat rodzinny w Zagłębiu.

Z Sosnowca donoszą:

W godzinach rannych w domu przy ul Podjazdowej nr. 12 w Sosnowcu-Milowicach popełniono zbrodnię bratobójstwa.

W mieszkaniu niejakich Malczewskich powstała między matką a starszym synem Mieczysławem kłótnia która rychło zamieniła się w bójkę, przyczem Mieczysław Malczewski człowiek umysłowo chory, chwycił bagnet i usiłował matkę zamordować.

Wówczas w obronie matki stanął jej młodszy syn, a brat awanturnika Aleksander, wyrwał Mieczysławowi bagnet i — pchnął go silnie w pierś.

Mieczysław zalał się krwią i padł martwy na ziemię.

Krzyki i jęki mordującej się rodziny zaalarmowały sąsiadów, którym po wiejściu do mieszkania, przedstawił się straszny widok.

W kałuży krwi leżał na podłodze Mieczysław Malczewski, a obok jego zwłok klęczała matka i bratobójca, Aleksander, liczący obecnie 22 lata.

Sąsiedzi zaalarmowali policję która natychmiast przybyła na miejsce wypadku i wszczęła dochodzenia.

Zbrodnia bratobójstwa wywarła na mieszkańcach Milowic w dzielnicy t. zw. betanów niezwykłe poruszenie.

Jak wynika z opowiadań sąsiadów Malczewskich, zabity Mieczysław znęcał się nad matką od dłuższego czasu.

Przyjezdna z prowincji wypadła z tramwaju.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 29 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Trębackiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 29-letni Marcin Pietraszczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Na ulicy Dworskiej najechany przez dorożkę odniósł okaleczenia obu nóg 16 letni Moszek Neuman, handlarz domokrążny, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 19. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Zakątnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 29-letni Stanisław Brzózka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Piotrkowskiej, przy Górnym Rynku wypadła z tramwaju i uległa złamaniu ręki 36-letnia Katarzyna Więciorek, zamieszkała w Zduńskiej Woli. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Na szosie brzezińskiej spadł z wysoko naładowanego wozu i odniósł okaleczenia głowy 36-letni Berek Sztein, woźnica, zamieszkały w Strykowie.

— Na Zielonym Rynku pogryziony przez konia odniósł ranę szarpaną przedramienia 38-letni Stanisław Zieliński, rolnik zamieszkały we wsi Zalesie, pod Łodzią. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Limanowskiego skradziono Moszkowi Zielonemu, handlarzowi z Konina portmonetkę z kilkudziesięciu złotymi w gotówce.

—:0:—

Lekkie ochłodzenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 29 lipca — W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 20 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w nocy 15 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno, o przejściowem przejaśnieniu.

Możliwe przelotne deszcze. Lekkie ochłodzenie.

—0—

(—) Na dzisiejszem posiedzeniu kolegjum miejskiego pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego zostanie rozpatrzona sprawa budowy zakładu opieki społecznej oraz remontu miejskiego domu noclegowego przy ul. Cmentarnej 10.

ŻYCIE ZGIERZA.

NOWE OBLICZE BOISKA MIEJSKIEGO.

Kluby sportowe i stowarzyszenia, które nie posiadają własnych boisk czy innych terenów, trenowały dotychczas na boisku miejskim przy ul. Łęczyckiej. Boisko to do niedawnego czasu było zupełnie prymitywne. Był tylko wyznaczony i zrównany teren, bieżnie bardzo problematyczne i koniec.

Zarząd jednak Miejskiego Komitetu WF i PW w porozumieniu z Zarządem Miejskim już w r. ub. przystąpił do realizowania wielkiego projektu zbudowania tam stadjonu na modłę europejską. Obecnie prace trwają w całej pełni.

Teren pod boisko idealnie zrównano i odgrodzone krawężnikami białemi. W tej chwili praca wre nad ułożeniem bieżni — 6-cio torowej. Trasa na sto metrów posiadać będzie 8 torów. Po zupełnym wykończeniu i po wzniesieniu trybun, boisko będzie jednym z najlepszych. Zgierz posiadać będzie dwa dobrze urządzone, piękne stadjony „Boruty" i „Miejski".

Pod adresem Miejskiego Komitetu WF. i PW należy wnieść jedno życzenie: jaknajprętszego ukończenia budowy i oddanie boiska do użytku publicznego, gdyż drużyny nie mają naprawdę gdize kontynuować wychowania fizycznego Za używanie 2 innych boisk trzeba płacić a kasy stowarzyszeń są przeważnie puste.

APEL DO NIEWIDOMYCH DZIECI.

W związku z budową przez Łódzką Rodzinę Radjową zakładu dla dzieci niewidomych w Łodzi na terenie naszego miasta przeprowadzana jest w tych dniach do dnia 3. 8. br. rejestracja dzieci niewidomych. Zgłaszać je należy do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego — przy ul. Gen. Dąbrowskiego (gmach dawnego szpitala).

KRADZIEŻ KUR.

W nocy nieznani sprawcy na stacji kolejowej Zgierz II, włamali się do kurnika i skradli na szkodę Gajdzińskiej Marjanny 10 kur.

W celu ujawnienia sprawców dochodzenie prowadzi miejscowy komisarjat P. P.

—:0:—

MARJA ZAGŁOBA, ul. Bydgoska 16, zgubiła legitymację wyd. przez Fundusz Pracy i świadectwo ukończenia Szk. Powszechnej w Łodzi.

ZAGINĘŁA

młoda suczka, ostrowłosy terjer, biała czarno-żółto-łaciata, wabi się „Miki". Uprasza się o odprowadzenie pieska za wynagrodzeniem do właściela domu, ul. Ansztadta Nr. 4.

Pierwsza kolonja w Południowej Ameryce.

ZBLIŻA SIĘ 70-LECIE

POLSKIEJ EMIGRACJI DO BRAZYLJI.

Rio de Janeiro, w lipcu.

Początki kolonizacji polskiej w Brazylji datują się od drugiej połowy XIX wieku. W r. 1869 ojciec kolonizacji polskiej, Edmund Saporski, w porozumieniu z ustosunkowanym na ówczesnym brazylijskim dworze cesarskim ks. Zielińskim wnosi podanie o pozwolenie kolonizacji Parany przez Polaków. W tym samym roku przybyła pierwsza partja emigrantów polskich w ilości 64 osób, którą osadzono w kolonji Brusque. Pomimo licznych starań Saporskiego i innych, dopiero w roku 1871 udało się dostać tereny w miejscowości „Pilarzinho" dla kolonizacji polskiej. Osiadły tam 32 rodziny, z których 16 zostało przesiedlonych z kolonji Brusque, a 16 przybyło w r. 1870. Te 32 rodziny, stanowiące razem 164 osoby, były pierwszymi osadnikami polskimi w Paranie.

W r. 1873 przybywa do Parany druga większa partja emigrantów spod zaboru niemieckiego, licząca 64 rodziny, 2258 osób. Przyznano im tereny na Ahu, o 6 klm. od Kurytyby. W r. 1876 powstaje kolonja w Lamenha, o 9 klm. od Kurytyby. W tym czasie obliczają ilość polskich osadników w Paranie

na 3850 osób.

Do r. 1884 kolonizacja postępuje naprzód powoli, choć i w tym czasie przybyło do Parany ponad 600 osób. Oprócz Parany należy jeszcze wspomnieć o stanach Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Należy jeszcze wspomnieć o partji kolonistów, która w r. 1870 przybyła do stanu Espirito Santo. Okres od r. 1890 do 1895 pamiętny jest w dziejach osadnictwa polskiego jako lata gorączki brazylijskiej. W okresie tym przybywa do Brazylji

ponad 60,000 polskich osadników

W obwodzie Palmeira w latach 1890—95 osiada 8200, przeważnie z Kongresówki. W obwodzie Rio Negro osiadło w tym czasie 1608 osób. W tym też okresie utworzono w okolicy Ponta Grossa szereg kolonij polskich, na których osadzono 613 kolonistów. Na terenach rządowych utworzono równocześnie dwie kolonje w obwodzie Porto Uniac da Victoria. W stanie S-ta Catharina w r. 1890 przybyło do kolonji Rio Velmelho 800 kolonistów, przeważnie z zaboru pruskiego, i do kolonji Massaranduba — przeszło 1000 kolonistów z zaboru rosyjskiego.

Co do stanu Rio Grande do Sul, to przybyło tam w okresie 1890—95 około 12000 kolonistów, zakładających liczne kolonje polskie. Nietylko trzy południowe stany były w tym czasie kolonizowane przez Polaków. W stanie Sao Paulo osiedliło się parę tysięcy Polaków, z czego jako większe skupienia wymienić należy: Sao Paulo, miasto, gdzie zamieszkało przeszło 1000 rodzin polskich, kolonje Sao Bernardo — 300 rodzin i Pariquerassu— 200 rodzin. W Minas Geraes powstaje kolonja Joao Pinheiro. Powstaje też kolonja w Espirito Santo i drobne kolonijki, rozrzucone po całym kraju.

Okres ten t. zw. „gorączki brazylijskiej" zakończył się wybuchem rewolucji w Rio Grande, która, trwając przeszło rok, osłabiła zupełnie natężenie emigracji polskiej. Od r. 1895 dopływ Polaków do Brazylji jest niewielki. Ustaje prawie całkowicie emigracja z zaborów rosyjskiego i pruskiego, a przybywa nieco więcej osadników polskich z Galicji. Osadnicy ci byli porwani przez fale emigracji ruskiej, która w tym czasie po raz pierwszy pojawiła się w Brazylji. W r. 1895 i 1896 powstaje szereg kolonij, zaludnionych przez element polsko- ruski, z przewagą tego ostatniego.

W tym czasie rozpoczęła się kolonizacja największej kolonji w Paranie „Prudentopolis", gdzie osadzono w ciągu paru lat około 10,000 osób, z czego 70 proc. stanowili Rusini. Okres słabego ruchu emigracyjnego polskiego trwa aż do r. 1907, gdy znów propaganda rządowa wzmogła przypływ osadników. aNleży jeszcze zaznaczyć że w latach 1895—1907 poczęli napływać do Brazylji

pierwsi Polacy— inteligenci,

których przedtem, poza duchownymi, nie było wcale widać. W r. 1907 propagandę w Europie rozpoczyna nanowo rząd federalny i Kompanja, budująca kolej S. Paulo —Rio Grande do Sul. Skutki propagandy nie dały na siebie długo czekać i na ziemie Bryzylijskie poczęły znowu napływać rzesze ludu polskiego i ruskiego.

Podczas okresu wielkiej wojny emigracja zostaje całkowicie wstrzymana i dopiero w r. 1919 statystyka wykazuje nieznaczną ilość (37 osób) Polaków, emigrujących do Brazylji. Następne lata wykazują stały wzrost emigracji aż do r. 1930, w którym następuje załamanie, i liczba emigrantów spada z 8732 w r. 1929 do 3430 w r. 1930.

B. Ż. Potopowicz.

Harcerze polscy z Ameryki w odwiedzinach w Macierzy



Wycieczka 150 harcerzy Zw. Narodowego Polskiego z Ameryki, którzy byli podejmowani uroczyście przez Światowy Zw. Polaków nad brzegiem Wisły.

STRAJK MARTY EGGERTH.

BOJKOT TOWARZYSTW ASEKURACYJNYCH

W Budapeszcie głośny jest obecnie wielki skandal, jaki wywołała artystka filmowa Martha Eggerth przy produkcji filmu pt. „Wo die Lerche singt" (Tam gdzie skowronek śpiewa). Artystka, która nakręca ten film dla wytwórni „Bernafilm", zażądała w trakcie roboty bez najmniejszego uzasadnienia podwyższenia gaży i rozmaitych nadprogramowych świadczeń, a gdy wytwórnia odmówiła zerwała umowę i przerwała pracę. Producenci odrazu wystąpili bezzwłocznie do sądu z prośbą o zabezpieczenie strat i wyegzekwowanie pobranych już przez Martę Eggerth sum.

Towarzystwa asekuracyjne, które ubezpieczają zazwyczaj wszelkie imprezy filmowe, zastrzegły się, że nie przyjmą w przyszłości ubezpieczenia w żadnym filmie w którym występowałaby Marta Eggerth.

Cały europejski świat filmowy oczekuje z zainteresowaniem orzeczenia sądu budapeszteńskiego w tej sprawie.

Koty i psy zastąpiły dzieci.

Nowy zawód gangsterów.

Ostatnio gangsterzy amerykańscy widząc że kiddnaperstwo już nie popłaca, przerzucili się do innej „branży". W pismach amerykańskich pojawiają się od kilku dni ogłoszenia tej treści:

„Zginął mój ulubiony ratlerek, nagrodzony ostatnio na wystawie psów w Bleackwood. Panów gangsterów proszę o zwrócenie pieska za nagrodą 50 dolarów".

Czasem nagroda jest wyższa, zależnie od wartości skradzionego psa, czy kota, bo i temi gangsterzy nie gardzą, no i oczywiście od stopnia przywiązania pana czy pani do swego czworonożnego przyjaciela.

Niedawno pewnej pani w Milwaukee skradziono śliczną angorę. Na ogłoszenie w miejscowem piśmie, odpowiedzieli gangsterzy, również w drodze ogłoszenia, że oddadzą angorę po kopulacji. Jako nagrodę za zwrot cennego zwierzątka, gangsterzy zatrzymają potomstwo angory, z którego sprzedaży obiecują sobie niezły zysk.

Wielbicielki miciusiów i amisiów żyją teraz w ciągłej obawie, by ich nie „uprowadził" jakiś gangster. Zawodowi porywacze psów i kotów których u nas zwyczajnie hyclami nazwano, noszą w Ameryce nazwę „Cat-and Dognappers".

Zmiana sztafety w Delfi.



Dwaj ubrani w narodowy strój grecki lekkoatleci zmieniają sobie ogień olimpijski u stóp Parnasu w Delfi.

1

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

I.

Dozorca Smolarczyk stał przy wejściu do windy i w zamyśleniu drapał się w głowę przez miękką, zatłuszczoną cyklistówkę. Robił to mimowoli, ilekroć przypomniał sobie pannę Lenę. Młoda dziewczyna zjawiła się nagle w kamienicy i już od pięciu dni gospodarowała u dwóch zubożałych malarzy, mieszkających na poddaszu w tak zwanem „atelier".

Skąd się wzięła? Wiedział doskonale, że tych lokatorów nie stać było nawet na dochodzącą służącą — więc coś się nie zgadzało. Porządek w kamienicy był zachwiany i pan Smolarczyk czuł się też zachwiany w swoich prawach.

Listonosz z depeszą wszedł do bramy i zatrzymał się przed tablicą ze spisem lokatorów.

— Kogo pan uważa? — krzyknął dozorca przez uchylone drzwi, prowadzące do klatki schodowej.

Listonosz zbliżył się:

— Czy tu mieszka Mirosław Pieczkowski?

— Tak, na szóstem, na poddaszu... Tędy, panie tędy! Do piątego piętra może pan zajadzie windą... Co to, telegram do niego?

Nie otrzymał odpowiedzi na naiwne pytanie — listonosz zatrzasnął drzwiczki windy i pojechał na górę.

W tej samej chwili Lena dopiero skończyła generalne uprzątanie obszernego pokoju i cicho nucąc jakąś piosenkę, weszła do sąsiedniej małej komórki. Tu stało łóżko, jedyne krzesło, a w kącie dwie walizki.

Sprowadziła się niedawno do tego domu, a już niektóre czynności, nie wchodzące w zakres jej obowiązków, stały się przyzwyczajeniem codziennem. Każdego poranka musiała z lotu ptaka spojrzeć wdół: przysuwała krzesło do małego otworu — wyciętego w spadzistym dachu, a oświetlającego jej komórkę — uchylała okienko, wysuwała głowę i patrzyła na nowy świat, leżący głęboko pod jej stopami.

Dopiero wybiła ósma, Lena widziała duży plac w kształcie nieprawidłowego pięciokąta, dwa starannie utrzymane skwery, klomby pięknych kwiatów, obramowane grupkami barwnych krzewów; wielkie kamienice z rozłożystym budynkiem Poczty głównej pośrodku, a dalej — morze dachów, przedzielone gdzieniegdzie żywemi, soczystemi plamami ogrodów. Był ładny poranek sierpniowy, słońce nie przypiekało tak mocno jak w ostatnich dniach, często przesłaniały je białe, kędzierzawe obłoki; od zachodu ciągnął łagodny ciepły wietrzyk.

Spuściła wzrok niżej. Teraz spostrzegła Mirosława i Antoniego. Wyglądali stąd jak dwie kolorowe plamy: żółtą, na rogu Szpitalnej i Placu Napoleona, był Antoni, zieloną, przy wejściu na Pocztę główną — Mirosław. Obaj sprzedawali dzienniki poranne.

Słońce wyjrzało zza obłoków i oślepiona Lena cofnęła się prędko. Dość na dziś! Musi zejść nadół, zrobić zakupy i ugotować przyzwoity obiad dla swoich „chlebodawców". Zygmunt lubi dobrze zjeść.

Wróciła do atelier w momencie, gdy przy drzwiach na schody odezwał się dzwonek. Otworzyła pośpiesznie, ujrzała wyciągniętą rękę, a w niej depeszę.

Była zupełnie zaskoczona. Depesza do Mirka?... Czy coś się stało?... W każdym razie trzeba lecieć do niego i powiadomić. Na dole natknęła się na dozorcę, który ciągle jeszcze stał przy windzie.

— Dzieńdobry, panienko! — powiedział Smolarczyk, przesuwając dłonią po szczecinowatej brodzie. — Co pisze w telegramie?

— Nie wiem... przecież to do pana Pieczkowskiego!

— Aha! — skinął głową dozorca: — Znakiem tego panowie wyjadą, ino patrzeć... Tak sobie umiarkowałem, co to może być? A potem przypomniałem. Zawsze w końcu lata przychodzi telegram i zaraz jadą obaj na kilka tygodni.

Lena uczuła przyśpieszone bicie serca.

— Tak, panienko — ciągnął — w sierpniu musowo im jechać! Zawżdy wyjadą jak ostatnie obdartusy, a wrócą... oho, ho! panowie całą gębą: krawatki jak z wystawy, chusteczki jedwabne!... Już i forsy trochę mają, nie sprzedają gazet. Nigdy mi nie mówią, gdzie byli, ale myślę sobie, że mają takiego... Zapomniałem, jak to się nazywa...

— Opiekuna, pan myśli?

— A może i opiekuna, nie wiem... No, dowidzenia panienko! Widzę, że pani śpieszno.

Lena pobiegła pod gmach Poczty Głównej. Czuła się głęboko nieszczęśliwa, bo znów mogła nastąpić przerwa w jej pracy. Jeszcze w Chełmnie wszyscy znajomi stwierdzili jednogłośnie, że ma duże zdolności do malarstwa, więc przyjechała do Warszawy, marząc o sławie przynajmniej takiej, jaką się cieszyli jej stryjeczny brat Pieczkowski i cioteczny brat Wrzosik. Zwaliła im się jak śnieg na głowę i nie uprzedziła nawet o swojem przybyciu dla tej prostej przyczyny, że w Chełmnie ludzie jeszcze nie wiedzieli że świat się przewrócił do góry nogami. Po raz ostatni Lena bawiła w Warszawie przed czterema laty razem z matką, która wkrótce umarła. Już wtedy obaj kuzyni skarżyli się na brak zamówień i na wzrastające trudności przy sprzedawaniu obrazów, jednak powodziło się im bardzo dobrze i nic nie wskazywało, że nastąpi okres zupełnego zastoju, gdy będą musieli odłożyć nabok paletę i wyjść na ulicę, by sprzedawać gazety i pisma ilustrowane.

No, tak! — westchnęła w duchu Lena, przypominając sobie, że kuzyn Mirosław przyjął ją z otwartemi ramionami:

— Zostań u nas, mała — rzekł. — Możesz spać w tej komórce. Bardzo chętnie będziemy ci dawali lekcje rysunków, oczywiście, jeśli czas pozwoli. Będziesz nam gospodarowała. Umiesz ugotować zupę, zrobić staropolskie kluski, albo usmażyć kawałek mięsa?... Umiesz, tak? Porządna dziewucha z ciebie, chodź w moje objęcia!...

Drugi, Antoni, powitał ją też serdecznie:

— Dobrze, Lenko, będziesz nam matkowała, a my nauczymy cię przy sposobności abecadła rysunku. Zapłacisz za lekcje, tyle, ile potrafisz oszczędzić przy naszym budżecie.

Tak i została. Spodobało jej się nowe życie, zaczęła pobierać lekcje rysunków i już za żadne skarby nie chciałaby wrócić do Chełmna.

Antoni i Mirosław byli bardzo mili, odnosili się do niej z wyszukaną grzecznością — niczem dobrze wychowani młodzieńcy do dorosłej panny — chwalili jedzenie i byli szczęśliwi, że znaleźli tanią i oszczędną gospodynię...

Gdy podeszła z silnie bijącem sercem i zdyszana, Mirek stał swoim zwyczajem niedaleko od wejścia na Pocztę Główną i w tej chwili sprzedawał jakiejś pani pismo ilustrowane. Zawsze lubił kawały i widocznie powiedział coś zabawnego, bo pani się zanosiła od śmiechu.

Swoją drogą ten Mirek to był wspaniały chłopak: wysoki, chudy, lecz szeroki w ramionach; miał cienki, bezczelnie sterczący nos, mocno opaloną twarz; był ubrany w krótkie spodnie, spadające bufiasto poniżej kolan i w jaskrawozieloną koszulę sportową. Pod pachą trzymał spory plik gazet. Ledwo pani się oddaliła, Lena dotknęła lekko jego ramienia:

— Mirek, depesza!

Pieczkowski rozpromienił się odrazu Wyrwał jej z ręki depeszę, otworzył, a jego szare, głęboko osadzone oczy błysnęły żywym ogniem. Był zachwycony niewątpliwie treścią, gdyż przeczytał raz i jeszcze raz — nie mógł się oderwać poprostu od paru wierszy.

— Co to jest? — zapytała Lena.

Ze szczęśliwym uśmiechem podał jej depeszę. Była nadana podczas podróży z m/s „Piłsudski" — więc z pełnego morza — ale brzmiała zupełnie niezrozumiale:

„Ty i Antek piątego sierpnia dziesiąta wieczór pięćdziesiątka stop gotowi do podróży Jino".

— Mój Boże, cóż to znaczy?

— Zaraz ci wytłumaczę, dziecko — uśmiechnął się Mirek. — Ten Jino — wymówił po włosku: Dżino — to jest nasz przyjaciel... stary, dobry przyjaciel. Człowiek w rodzaju komety, fiut!... i spada z sierpiowego nieba wprost nam na głowę!

— Nie rozumiem...

Mirek przesunął dłonią po gęstych, ciemnych włosach, ułożonych w piękny przedział, a nadających jego pociągłej twarzy wyraz niewinnego dziecka:

— Widzisz, mała, są jeszcze na świecie ludzie, którzy chcą coś robić dla sztuki i dla artystów. Jednym z nich jest właśnie, ten Jino. Już od trzech lat i zawsze w sierpniu jedzie z nami gdziekolwiek, do jakiejś pięknej miejscowości. Żyjemy tam jak... no, dość powiedzieć, że żyjemy całe cztery tygodnie, jak powinniśmy stale żyć! Jino nie jest bogaty, ale dzieli się z nami po bratersku wszystkiem, co ma. W tym roku już straciliśmy nadzieję, że go zobaczymy, bo normalnie przysyłał nam pocztówki z różnych krajów. To jest taki obieżyświat, prawie cały rok podróżuje. Teraz już od dłuższego czasu nie było pocztówek, myślałem nawet, że już nie żyje, że zginął prawdopodobnie gdzieś na Atlantyku, lub na innem morzu... No, leć mała prędko do Antka i obwieść mu radosną nowinę!

Jednak Lena nie ruszyła się z miejsca. Po jej wargach przeleciał lekki, bezradny skurcz:

— A ja?!... Co ze mną będzie?

— Ach, tak, tak!... No, widzisz, dziecko, sądzę, że możesz mieszkać nadal w swej komórce i... i pilnować mieszkania, jak to się mówi.

— Mirku, chyba tego nie będziesz ode mnie wymagał. Boję się tam na górze... zupełnie sama...

— Hm... A gdybyś poszukała sobie jakiegoś zajęcia?! Przecież uczyłaś się czegoś... Naprzykład fryzjerzy zawsze poszukują panien do czesania, do manicure. Mogłabyś się urządzić tylko za życie i za mieszkanie, wiesz? A gdy przyjedziemy, wrócisz do nas, oczywiście...

Tego Mirek nie powinien był mówić i Lena zbuntowała się nagle:

— Znów piłować i polerować paznokcie?... Nie, tego mam dość! Chcę być malarką. W Chełmnie wszyscy twierdzili...

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

—:0:—

W trosce o bezpieczeństwo przechodnia, władze nietylko wyznaczyły już na jezdni pasy do przejścia, lecz zaczęto również ogradzać narożniki ulic barjerami. Barjery takie istnieją już na Marszałkowskiej u zbiegu z Królewską i na Żabiej, a obecnie — ustawiono je na skrzyżowaniu al. Jerozolimskich z Nowym Światem. Potrzeba ogrodzenia tych narożników dawała się oddawna odczuwać, a to wobec dużego ruchu przechodniów i niebezpiecznej bliskości torów tramwajowych.

* * *

Na miejsce opróżnione wskutek śmierci ś. p. p. Jerzego Dreckiego w komisji rewizyjnej Warszawy mianowano członkiem tej komisji dr. Leona Barysza, naczelnego dyrektora B. G. K.

* * *

Budowa nowych ulic oraz zmnia nawierzchni z kostki nieregularnej na asfaltową lub z kostki granitowej kosztuje zarząd miejski Warszawy b. duże sumy. Dowodem tego jest fakt, że w ciągu ostatnich 2 lat zarząd miasta wydał na budowę nowoczesnych nawierzchni około 16 miljn. zł. W tych warunkach konserwacja nowoczesnych jezdni kosztować musi b. wiele i władze miejskie chcąc obniżyć wydatki przeznaczone na konserwację dróg i ulic, starają się przedewszystkiem usunąć te czynniki, które niszcząco wpływają na nawierzchnię. Chodzi w pierwszym rzędzie o usunięcie wozów o kołach z żelaznemi obręczami.

* * *

Wystawa Przemysłu Metalowego, Elektrotechnicznego i Radjotechnicznego odbędzie się w Warszawie w czasie od 23 sierpnia do 11 października br. W trakcie organizacji wynikło, że przemysł lotniczy, jako część działu komunikacyjnego Wystawy eksponowany będzie w tak szerokim zakresie, iż sam stanowić będzie wielką i kompletną pod względem przedmiotu Wystawę. Zrzeszenie Polskich Przemysłowców Lotniczych, współpracując z właściwemi władzami wojskowemi i cywilnemi oraz z LOTEM. i LOPP,, zajęło około 4000 m. kw. w pawilonach krytych i na wolnem polu.

—:0:—

KRATECZKI

UPARTA KOBIETA.

KŁÓTNIA NA TORZE.

Z kobietami człowiek ma zawsze jakieś kłopoty. Tak już jest na tym świecie że z kobietą człowiek ma albo przyjemność, albo kłopot, a najczęściej najpierw przyjemność, a potem kłopot.

Kłopoty z kobietami bywają rozmaite. Jak nie męczy o nową suknię, jak już ma nową suknię, jak już „nie musi" wyjechać nad morze, to w najlepszym razie choruje.

A propos choroby. Kugelszwancowa wczoraj zachorowała. Kugelszwanc, jako dobry i troskliwy mąż leci po doktora. Na ulicy zatrzymuje go Pipman.

— Panie Kugelszwanc, dokąd pan tak pędzi, dokąd?

— Lecę po doktora, lecę.. moja coś mi się nie podoba....

— To poczekaj pan, pójdziemy razem. Moja też przestała mi się podobać.

Jeśli już mowa o Kugelszwancowej, to kiedyś zginęły jej z kuchni, w bardzo tajemniczy sposób dwa kilogramy masła.

Szukano, pytano, wreszcie podejrzenie padło na kota. Aby sprawdzić, czy podejrzenie jest słuszne, postanowiono kota zważyć. Kot waży. akurat dwa kilo. Po stwierdzeniu tego faktu, Kugelszwancowa odezwała się ze zdumieniem:

— Masło to już jest. Ale gdzie jest kot?

— Kugelszwancowa lubi być bardzo elegancka i ubiera się często stylowo Kiedyś wchodzi do składu z obuwiem i żąda jakiegoś pantofelka. Uprzejmy sprzedawca daje jej pantofelek i mówi:

— To jest pantofelek w stylu Ludwika Piętnastego.

Kugelszwancowa kręci głową:

— Tak ale jest odrobinę za ciasny proszę mi dać pantofel w stylu Ludwika Szesnastego.

Jednakże nie chodzi dzisiaj wcale ani o **Kugelszwancową ani o pantoflę, ani nic podobnego. Chodzi o dwie inne zupełnie rzeczy** (Kugelszwanc uważa że jego żona nie **jest kobietą) Chodzi mianowicie o kobietę i o tor.**

To jest połączenie i słuszne i niesłuszne Słuszne, gdyż kobieta mimo pozornej słabości, umie sobie torować drogę w życiu mężczyzny i o tyle nie słuszne, że kobieta zasadniczo nigdy nie chodzi utorowaną drogą, chociaż zawsze robi to samo.

Jeśli chodzi o sposoby zdradzania to kobieta zawsze potrafi wynaleźć nowe i dzisiaj nie ogranicza się do naiwnych wymówek, w postaci krawcowej lub przyjaciółki. Kobieta znalazła nowe sposoby na odwracanie uwagi kochającego małżonka. Dzisiaj fryzjer może być doskonałem wytłumaczeniem na dwie — trzy godziny, zakład kosmetyczny, zebranie w „stowarzyszeniu kobiet", wiec, kawiarnia itp.

To są nowe tory, któremi kobieta chadza. Właściwie nie tyle tory ile nowe dróżki, prowadzące do starego toru.

A my? My wierzymy.

OBRAZA.

Zofja Solczak, zamieszkała w Widzewie, szła pewnego dnia po torze kolejowym, wbrew wyraźnym i czytelnym przepisom, rozmieszczanym co kilkanaście metrów na tym odcinku toru.

Przechodzący posterunkowy zwrócił Zosi uwagę, aby zeszła z toru. Ale wiadomo kobieta jest uparta. Nietylko więc nie zeszła, ale oświadczyła że chodzi gdzie jej się podoba i nic nikomu do tego.

I jeszcze tam coś dodała co w rezultacie spowodowało wyrok sądowy skazujący Zofję Solczak na 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki

SKRADLI MASŁO

A NADOMIAR POBILI POLICJANTA.

Z Gdyni donoszą:

Osiedle Cisowa pod Gdynią było w piątek widownią dość niezwykłego zajścia Zaczęło się od kradzieży 4 kg masła, które pewien rowerzysta miał w skrzynce, przytwierdzonej do jego dwukołowego wehikułu. Masło ze skrzynki powędrowało do mieszkania małżonków Józefa i Władysławy Matuszewskich i niewątpliwie wkrótce byłoby zużyte na cele gospodarstwa domowego, gdyby nie interwencja policjanta, który zakwestjonował prawomocność tego rodzaju manipulacji.

I tu nastąpiła rzecz niespodziewana. Zamiast posłusznie poddać się zarządzeniom przedstawiciela władzy, oddać skradzione masło i udać się do komisarjatu, małżonkowie rzucili się na posterunkowego i zaczęli okładać go pięściami, laską i nawet butelką.

Oczywiście postępowanie tego rodzaju **nie polepszyło lecz pogorszyło sytuację** krewkich małżonków. Policjant dał sobie wkońcu z nimi radę, odebrał masło, zwracając je poszkodowanemu, a p. Józefa i p. Władysławę zaprowadził do aresztu, gdzie czekać będą na rozprawę sądową. Grozi im dotkliwa kara, za kradzież i czynny opór wobec policji.

—:0:—

Braciszku, co ty robisz?

Epilog straszliwej tragedji rodzinnej.

Z Suwałk donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Suwałkach rozegrał się epilog mrożącego krew w żyłach morderstwa. Na ławie oskarżonych zasiedli ojciec i syn, którzy w bestjalski sposób zamordowali swego syna i brata w jednej osobie.

Tło tej niezwykłej sprawy przedstawia się następująco:

W rodzinie Symbułów, zamieszkałych w pobliżu Sopoćkin, istniały od kilku lat ciągłe nieporozumienia. Rodzina podzieliła się na dwa obozy, przyczem w jednym znajdowali się ojciec rodziny, Aleksander Symbuła oraz syn — Antoni, w drugim zaś — drugi syn Piotr. Trzeci syn Symbułów Stanisław również zaliczał się do stronników ojca. Kłótnie rodzinne powstały na tle sporu o wydzielenie Piotrowi Symbule części majątku. Spory i kłótnie wzmogły się i nabrały na ostrości, od chwili, gdy Piotr Symbuła wbrew woli ojca i rodzeństwa ożenił się z ubogą dziewczyną — Emilją. Miarą stosunków rodzinnych u Symbułów był fakt, że podczas, gdy Piotr Symbuła mieszkał wraz z ojcem i rodzeństwem, to żona jego Emilja

zmuszona była mieszkać oddzielnie

od męża, u swych rodziców, gdyż Symbułowicze wprost synowej i szwagierki do swego domu nie wpuszczali.

W ten sposób w rodzinie Symbułów powstał naprężony stan ciągłych kłótni i swarów.

W świetle aktu oskarżenia tragiczne zajście wygląda następująco: W pewnej chwili gdy Piotr Symbuła zbliżył się d oAntoniego siedzącego na łóżku, ten ostatni zerwał się z łóżka i schwycił obok stojący bagnet, którym pchnął Piotra w lewą pierś. Ugodzony Piotr Symbuła począł się słaniać na nogach i krzyczeć: „Braciszku co ty robisz!". Nie zwracając na ten błagalny okrzyk uwagi Antoni bezlitośnie pchnął Piotra po raz drugi w tułów. W tej chwili zerwał się z miejsca obok stojący ojciec bijących się, Aleksander, i schwyciwszy siekierę ruszył na słaniającego się na nogach Piotra.

Od tego momentu ojciec i syn rozpoczęli razem straszliwą masakrę Piotra Symbuły, którego powalili na ziemię i bagnetem oraz siekierą

zadali mu strasznych 28 ran.

Na podłodze mieszkania pozostały już tylko krwią broczące zwłoki zmasakrowanego Piotra Symbuły.

Szczegóły straszliwego mordu zostały znowu odtworzone przed Sądem Okręgowym, który w ciągu całogodzinnej rozprawy trudził się nad wyłowieniem prawdy w zagmatwanych sprawach i kłótniach rodziny Symbułów. Jednego z głównych świadków, brata zabitego — Stanisława Symbuły — zaaresztowano na sali za składanie fałszywych zeznań.

Na drugi dzień po rozprawie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Antoni Symbuła skazany został na 12 lat więzienia, Aleksander Symbuła zaś na — 8 lat. Ponadto zasądzono od nich powództwo cywilne na rzecz żony zabitego — Emilji.

ZAWÓD „DROGIEJ KASIENKI".

Zdemaskowany oszust matrymonjalny.

Z Inowrocławia donoszą:

Nowy sposób zarobkowania wynalazł sobie niejaki 27-etni Antoni Szczutkowski nie posiadający stałego miejsca zamieszkania. Szczutkowski był żonaty, udawał jednak kawalera, aby nabierać naiwne panny pod pozorem ożenku. Poznał on w Komaszycach pow. Inowrocław, Katarzynę Nowakowską, której się oświadczył i obiecał się z nią ożenić. Gdy „Antoś" dostał już 50 zł. a conto posagu, zwiał pozostawiając zasmuconą pannę i niedoszłego teścia. Na pamiątkę dłuższego i miłego pobytu, gdzie miał wolny „wikt" i opierunek oraz „dach nad głową" zabrał zegarek narzeczonej, „drogiej" Kasieńki. Za powyższe przestępstwo wymierzył mu s:1 łączną karę 7 miesięcy więzienia celem ostudzenia jego zapałów do ciągłych ożenków.

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA, 29 LIPCA.

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Panna z mokrą głową" — słuchowisko Kornela Makuszyńskiego dla dzieci — ze Lwowa
16.15 Programy lokalne
17.00 Koncert orkiestry mandolinistów — z Poznania
17.30 Duety w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Berty Bragińskiej
17.50 Anegdoty z życia Pasteure'a
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.05 Koncert z Wilna
20.00 Programy lokalne
20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski z Krakowa
21.30 Kwartet smyczkowy P. R.
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Audycja muzyczna z Wilna
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka i piosenki z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Taniec w twórczości wybitnych muzyków — płyty
20.00 Pół godziny najznakomitszych rewelersów świata — płyty

CZWARTEK, 30 LIPCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

EMILE ZAVIE.

WSPOMNIENIA.

Małe miasteczko podobne było do wielu innych. Przed wojną jeździłem do niego corocznie na kilka tygodni, ale ostatnio minęło pięć lat, i nie zajrzałem tam więcej. Ubiegłego miesiąca jednakże, gdy wróciłem tam znowu, zastałem wszystko po dawnemu, jak przed laty.

Jedyna krewna, jaka mi pozostała, mieszka nadal w samotnym domku, o jakie sto metrów od pierwszych zabudowań miejskich.

Do niej więc, do tej starej kuzynki, jeszcze starszej obecnie, udałem się przedewszystkiem.

— Schudłeś... i zaczynasz siwieć.. zestarzałeś się, naprawdę... rzekła mi.

Bowiem nie sili się ona na komplementy. Wiek jej pozwala jej na pewną swobodę, i dlatego nie obrażam się na nią za jej szczerość.

— Tak sądzisz, ciociu?

Nazywam ją „ciocią", gdyż uważa to za odpowiednie dla siebie.— „Brzmi to godniej"— twierdzi— a ja nie mam powodu robić jej przykrości.

— Masz szczęście— rzekła, wracając do wspomnień wojennych— że wróciłeś z wojny... Syn Toutinów zginął, jakkolwiek poszedł dopiero w ostatnim roku... a młody Gelin— pamiętasz— syn naszych sąsiadów, zabity został tuż przed zawieszeniem broni...

W ten sposób roztacza się przede mną cała kronika miejscowa. Nie pamiętałem młodego Toutina, ani młodego Gelina, ale na wszystko kiwałem głową, lub mówiłem: „Tak, tak..."

Niemniej jednakże ciotka zdawała sobie sprawę z niekładności mej pamięci.

— Gelin mieszkał w domu obok, pierwszym na drodze... No, przypomnij sobie... brat Renaty... Może pamiętasz Renatę?

— Bardzo dobrze. A co stało się z nią?

— Mogłeś, coprawda, w listach swoich przesłać choćby słówko do niej... No, nie różnisz się niczem od innych mężczyzn.. A więc Renata wyszła zamąż dwa lata temu. Cóż chcesz, zresztą? Czas przechodzi. Zobaczysz ją nawet. Przyjechała tutaj na kilka tygodni.

Nie zapomniałem Renaty tak całkowicie, jak zdawało się ciotce. Pamiętam jesień sprzed sześciu laty i wysoką, ładną, jasnowłosą dziewczynę, zabawiającą się wstrząsaniem gałęzi drzew. Deszcz liści spadał na mnie... W owym czasie byłem zlekka zakochany w Renacie, lecz nic jej o tem nie mówiłem, ponieważ powstrzymywała mnie niewytłumaczona wstydliwość a także świadomość, że zbyt często wyznawałem swe uczucia innym kobietom.

Nazajutrz po moim przyjeździe ciotka zapragnęła pokazać swego „siostrzeńca" znajomym. Udaliśmy się przedewszystkiem do domu Gelinów. Żył jeszcze stary Gelin, człowiek dość ponurego usposobienia, pod opieką służącej. Zastałem tam tak że młodą kobietę o gęstych włosach tycjanowskiej barwy, okalających twarz drobną. Ciotka rzekła:

— Oto Renata.

Nie poznałem jej zrazu. Nastąpiła chwila zażenowania. W gruncie rzeczy nie powinno było dziwić mnie, że zmieniła kolor włosów, gdyż włosy kobiet zmieniają się z biegiem lat... Natomiast odnalazłem ogród, który wydawał mi się mniejszy niż dawniej, bluszcz na murze, szopę ogrodnika, zamieszkaną dawniej przez bajeczne zwierzęta, rodzone w naszej wyobraźni, aleje, które podczas gier dziecięcych na zakrętach swych prowadziły do nowych lądów, morza i nieznanych światów... Przypomniałem sobie nasze dawne rozmowy, poważniejsze, gdy zapadał zmierzch... późniejszą sielankę przy księżycu...

Renata przyglądała mi się w milczeniu. A potem rozmawialiśmy znowu w cieniu gęstych drzew. Pięć lat! Ileż to przeżyć! Pozwoliłem mówić Renacie, więc ona stawiała pytania. I zdawało mi się, że jestem tym samym co dawniej zakochanym młodzieńcem, siedzącym obok jasnowłosej dziewczyny... Rad byłem widzieć Renatę. Darowałem jej moje własne, przydługie milczenie... darowałem jej nawet krzywdę, którą wyrządzić jej mogłem, co jest najwyższym dowodem wspaniałomyślności męskiej. I pomyślałem, że żyję tylko dla niej... Jesteśmy zawsze szczerzy w podobnych chwilach... Czy odgadywała myśli moje pod osłoną banalnych słów?.. Było to możliwe. Milczała, siedząc z rękoma, założonemi na kolanach i spoglądała wdal, na pałace z lodu....

— Czy pamięta pani czasy, gdy lubiła wyprzedzać jesień, strącając liście z drzew? Zdaje mi się, że nie rozstawałem się z panią nigdy... Są osoby, których zapomnieć nie można...

I nie wiem już, co mówiłem jeszcze... Nazajutrz, ani dni następnych, nie widziałem Renaty, ale starałem się kilkakrotnie przejść obok jej domu. Nie wchodziłem, by nie narażać jej na plotki mieszkańców małego miasta, ale postanowiłem odwiedzić ją po trzech dniach. Byłbym jednak wstąpił wcześniej, gdybym dostrzegł kogo z domowników na ganku.

Myślałem wciąż o Renacie. Obraz jej towarzyszył mi wszędzie. W myśli byłem przy niej, tak dalece, że z pewnem roztargnieniem słuchałem opowiadań ciotki... Tego wieczora jednakże nagle nastawiłem uszu, usłyszawszy imię, które mnie uderzyło.

— Renata, twoja towarzyszka lat dziecięcych, wyjechała dziś zrana. Wróciła do męża, który zachorował... Była tu dziś z pożegnaniem, lecz nie zastała ciebie...

Nie odpowiadałem, tj. „inkasowałem", jak mówi się w boksie. Inkasowałem nawet tak dobrze, że moje milczenie zmyliło spostrzegawczość ciotki.

— Ale te rzeczy nie interesują ciebie... Znudziłeś się już... Myślisz o Paryżu?

Nie zaprotestowałem, a przybity ciężkim smutkiem, starałem się znaleźć uspokojenie dla siebie:

— Czy choroba jej męża jest poważna?

— Niewiadomo dotąd. Jeżeli nie będzie nic złego, Renata może powróci jeszcze...

Pozornie obojętny, spędziłem trzy długie dni na oczekiwaniu wiadomości, które nie nadchodziły— — —. Minął jeszcze dzień czwarty i piąty.... Wieczora piątego dnia, powróciwszy do domu ciotki, wśród jej listów znalazłem kopertę, zaadresowaną do mnie. Gdy przyglądałem się nieznanemu pismu przed otworzeniem listu, ciotka oznajmiła:

— Nadeszły wiadomości od Renaty. Choroba jej męża nie jest poważna, ale może potrwać długo... Renata zostanie przy nim... Jest żoną pełną poświęcenia... bardzo zacną kobietą...

Milczałem. W międzyczasie z koperty wyciągnąłem kartę, zwyczajną pocztówkę bez nagłówka i daty, na której eleganckiem pismem kobiecem skreślone były słowa:

„Wieczysta pamięć".

Dwa słowa tylko, proste wyrazy, jak na mogile.

Tłum. L. M.

SPORT.

Wielki sukces Polaka w Berlinie

Józef Kiszkurno mistrzem świata w strzelaniu do gołębi.

We wtorek zakończyły się w Berlinie trzydniowe rozgrywki o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi.

Wielkie zwycięstwo odniósł zawodnik Polski Józef Kiszkurno, zdobywając, mimo bardzo ciężkiej konkurencji, mistrzostwo świata. Kiszkurno uzyskał 273 pkt. wicemistrz świata i mistrz Europy Węgier Halasy osiągnął 272 pkt. Trzecim był Niemiec Schoebel — 270 pkt.

Kiszkurno uzyskał złoty medal oraz nagrodę honorową kanclerza Hitlera.

Miejsce drużyny polskiej w klasyfikacji ogólnej nie jest jeszcze znane, w każdym razie Polacy prawdopodobnie znajdą się na jednem z czołowych miejsc.

Wyniki uzyskane przez poszczególnych zawodników polskich przedstawiają się następująco:

Józef Kiszkurno 273 pkt. bar. Rosenwerth 256 pkt. Ziegenhirfe 240 pkt., Czerski 240 pkt., Sztukowski 233 pkt., Łyżkowski 226 pkt., Ciążyński 215 pkt., W. Regsenwerth 214 pkt.

Kiszkurno jest siedmiokrotnym mistrzem Polski i zdobył już w 1931 r. po raz pierwszy mistrzostwo świata, łącznie z mistrzem Europy.

Strzelał on w Berlinie z karabinu Schoelberga a nabojami „Pocisk".

Mimo bardzo nieprzychylnej pogody, zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie.

Wśród obecnych przy zdobyciu mistrzotswa świata przez Kiszkurnę znajdował się ambasador RP. Lipski.

Z boisk klubów niezrzeszonych.

„Strzelec" (Chojny) — K. S. Gdynia 5:3 (2:1).

Sekcja piłkarska Z. S. Oddz. Chojny „Strzelec" rozegrała na boisku Z. S. zawody w piłkę nożną.

Strzelcy wystąpili do gry w nieco odmłodzonym składzie. Mecz stał na dobrym poziomie.

Strzelcy mając przeciwnika silnego grają dobrze, przytem ładnie kombinując, oraz dobrze grająca pomoc ciągle zasilająca atak, to też uzyskują oni do przerwy prowadzenie przez Arabskiego i Kabalskiego, natomiast „Gdynia" zdobywa bramkę przez lewego łącznika.

Po zamianie pól stroną atakującą są Strzelcy, Gdynia pragnąc uchronić się od większej porażki gra b. ofiarnie i zdobywa wyrównującą bramkę przez pr. łącznika.

Strzelcy znowu dochodzą do głosu, narzucają ostre tempo, przeprowadzają szereg ładnych pociągnięć na bramkę przeciwnika, zdobywają 3 bramki przez Miszczyka Arabskiego i Kabalskiego, oraz Gdynia zdobywa trzecią bramkę.

Wyróżnili się ze Strzelca obrońcy, Wieczorek i Pawłowski, z Gdyni prawy łącznik.

TENISISCI POLSCY W SOPOTACH.

Hebda rozstawiony, a Tłoczyński nie.

Dziś rozpoczyna się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem czołowych tenisistów 14 państw.

W grze pojedyńczej panów rozstawieni zostali Henkel (Niemcy), Hebda (Polska), Kukuljewic (Jugosławja), Kho-Sin-Kie (Chiny), Lund (Niemcy), Metaxa (Austrja), Denker (Niemcy), del Castillo (Argentyna).

Tarłowski gra w ósemce Henkla, Spychała w ósemce Lunda, Tłoczyński w ósemce Metaxa.

Uderza fakt wyznaczenia obrońcy tytułu Hebdy w drugiej ósemce.

Organizatorzy turnieju liczą się widocznie, że Henkel wyeliminuje Hebdę w ćwierćfinale i odbierze tem samem tenisowi polskiemu możność potwierdzenia swego sukcesu w tegorocznych zawodach.

—o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.
Casino — Nocne motyle.
Corso — I) Noce wiedeńskie II) Taniec miłości.
Europa I. Biuro zaginionych ludzi — II. Sprawa 444
Grand - Kino —
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Miraż — I) Bengali II) Piotruś
Przedwiośnie — Czar młodości.
Palace — Dyktator.
Rialto — Książe Woroncow.
Rakieta — Tajemnica czarnego pokoju
Stylowy — Walc dla Ciebie.

ZAGUBIONO bilet uczniowski wydany przez K. E. Ł. na imię Włodzimierza Szyszowa ul. Emilji 6.

POTRZEBNA panna (wzgl. kelnerka) do podawania, ul. Ogrodowa 16, Bar Cieszyński.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretariacie: Moniuszki 4a,t el. 250-10.

S. BRZÓSKO.

Pasieka w ogródku miłośnika.

Bardzo wielu posiadaczy nawet małego ogródka pragnie mieć choć parę uli z pszczołami, nie wiedzą jednak jak się do tego zabrać i czy pszczoły znajdą dostateczną ilość kwiatów. Takim miłośnikom, znany chlubnie z dotychczasowej wieloletniej pracy, autor umożliwia założenie pasiek udzielając potrzebnych wiadomości.

Pszczoły dają b. wiele korzyści, bo prócz niezastąpionego leczniczego miodu, wosk i zwiększenie urodzaju przez wszechstronne zapylanie kwiatów. Jaki pszczoły mają wpływ na zbiory, najlepiej świadczy, iż wielcy plantatorzy amerykańscy wynajmują pasieki na czas kwitnienia dobrze płacąc od ula.

Przy umiejętnem postępowaniu z pszczołami, ul opłaca się znakomicie. Autor uczy całkowitej umiejętności dla początkującego amatora: jak uniknąć kłopotów i nieprzyjemności z żądleniem domowników i sąsiadów czy przechodniów, jakie warunki i rośliny dają najlepsze wyniki, jak korzystnie nabyć roje, jak strzec od chorób itd. Podaje systematyczną całoroczną gospodarkę w pasiece, książeczka więc odda usługi każdemu mającemu z pszczołami styczność.

GDZIE MŁODZIEŻ SZKOLNA może spędzić resztę wakacyj?

Na to pytanie łatwa odpowiedź, gdyż Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA przeznacza czas od 1—29 sierpnia w swoim obozie nad Pilicą dla tejże młodzieży.

Odpowiednie tereny, dogodne pomieszczenie dla obozowców, kąpiel, kajakowanie, sport, prowadzony przez fachowego instruktora, wycieczki, ognisko, zdrowe i smaczne pożywienie — wszystko to przyczyni się, że młodzież wywiezie z obozu jaknajwięcej korzyści.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat Polskiej YMCA, Moniuszki 4a, tel. 250-10 w godz. od 8—22-ej.

KOMUNIKAT KOMENDY KOŁA 1 P. ART. LEG. POL.

W dniu 31 lipca br. o godzinie 19.30 w lokalu Związku Legjonistów (Sienkiewicza 37) odbędzie się zebranie członków Koła b. Żołnierzy 1 p. art. Leg. Pol. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawy bieżące, 2) sprawy nowego statutu Kół Pułkowych.

Wieści przedolimpijskie

(—) Płk. Glabisz wyjechał wczoraj do Berlina samochodem, a jutro wyjedzie stamtąd na spotkanie drużyny polskiej do Zbąszynia.

(—) Ekspedycja olimpijska wyjechała dziś rannym normalnym pociągiem berlińskim o godz. 9. Do pociągu tego doczepione zostały cztery wagony osobowe i jeden wóz restauracyjny specjalnie przeznaczone dla olimpijczyków.

—() Dytko i Musielak po ostatniem badaniu lekarskiem, które stwierdziło zupełnie dobry stan ich zdrowia wyjechali do Berlina.

(—) Słynny lekkoatleta nowozelandzki Jack Lovelock, który walczyć będzie na Olimpjadzie, startował w Londynie, gdzie pobił rekord na 2 mile ang. (3218 m.) osiągając czas 9:03.8 sek.

Lovelock pobił w ten sposób istniejący już od 32 lat rekord wielkiego angielskiego biegacza Shrubba o 5,8 sek.

(— Przywódca sportu Rzeszy von Tschammer u. Osten postanowił wyznaczyć znanego atletę niemieckiego Rudolfa Ismayra, który na Olimpjadzie w Los Angeles zdobył złoty medal olimpijski w podnoszeniu ciężarów do złożenia w Berlinie na Olimpjadzie przysięgi olimpijskiej w imieniu wszystkich zawodników.

(—) W okresie trwania Olimpjady berlińskiej władze niemieckie zezwoliły wszystkim cudzoziemcom na noszenie mundurów swych krajów na terenie Rzeszy.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-u międzynarodowy mecz piłkarski Reprezentacja Łodzi — Budafok (Budapeszt). Na podstawie tego meczu zostanie ustalona reprezentacja naszego miasta na mecz w dn. 2 sierpnia z Pomorzem w Bydgoszczy o puhar Pana Prezydenta.

Na mecz dzisiejszy z Budafokiem zostało wyznaczonych 18 następujących graczy: Lass, Mikołajczyk, Triebel, Nowiszewski, Pilc, Chojnacki, Szulc, Klimczak, Królasik, Świętosławski, Wolski, Sowiak, Fliegel, Karaś, Lećmiński, Stolarski, Hauschild, Cerfas. Gracze ci będą zmieniani, gdyż kapitan związkowy p. Cyll chce sprawdzić ich obecną formę. Mecz rozpocznie się o godz. 18-ej i będzie poprzedzony przedmeczem. Węgrzy przyjeżdżają zupełnie wypoczęci z Budapesztu i meczem w Łodzi rozpoczną tournee po Polsce. Ceny biletów zostały obniżone, przyczem w godzinach przedobiednich nabywać można bilety jeszcze w przedsprzedaży w firmach: Bar-Automat, R. Kowalski 11 Listopada 26 i A. Dietel, Piotrkowska 157.

W dniu dzisiejszym odbędą się na boisku przy ul. Tylnej 7 o godz. 20-ej wieczorem ciekawe międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez Sokół. Program zawodów przewiduje następujące walki: waga musza — Adamiak (Zjedn.) — Wald (Sok.), waga kog. Rychter (KE) — Stolecki (Sok.), waga piórkowa Kulibabka (G.) — Szczeciński (Zj.) i Wojciechowski (G) — Celmer (ŁKS), waga lekka: Golański (G)—Szczeciński (Sok.), waga półśrednia: Zwierzchowski (Zjedn.) — Muszyński (Sok.) i Mikołajczyk (G) — Rothe (Sok.), waga średnia: Ostrowski (G) — Kuropatwa (Sok.) i Kosiński (ŁKS) — Krawczyk (KE). Program uzupełnią cztery walki zapaśnicze: w wadze kog. Kulesza (IKP) — Rybak (Sok.), w wadze piórkowej: Kawał Cz. (Wima) — Kozioł (Sok.), w wadze lekkiej Pawlicki (IKP) — Langer (Sok.) i w wadze półśredniej Hinc (Wima) — Kruszyński (Sokół). Dzisiejsze zawody bokserskie będą ostatniemi przed wyjazdem drużyny łódzkiego Sokoła na mistrzostwa sokole Polski w boksie, które odbędą się w dniach 4 — 6 września w Poznaniu. W ciągu sierpnia w celu utrzymania kondycji bokserzy łódzkiego Sokoła trenować będą pod kierunkiem trenera Gryca.

— Według oświadczenia zawodniczki Smętkówny, wszelkie pogłoski na temat operacji tej lekkoatletki, podane przez dziennik ABC są nieprawdziwe.

— Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, w niedzielę 2 sierpnia odbędą się na torze w Helenowie wyścigi kolarskie za motorami, uzupełnione biegami sprinterów. Wyścigi za motorami, które odbędą się na 100 okrążeń toru, zgromadzą na starcie elitę kolarzy-specjalistów tego rodzaju biegów z Warszawy i Łodzi z Popończykiem, Fajgem Stahlem, Włodarczykiem Kieliszkiem, Kołodziejczykiem Jaskulskim i Kolskim na czele. W zawodach sprinterowskich wezmą udział najlepsi kolarze lokalni: Szmidt, Einbrodt, Paul, Raab, i in. Program przewiduje szereg b. ciekawych biegów. Zawody rozpoczną się w niedzielę o godz. 16.

— Z Łodzi wyjeżdża na Olimpjadę w charakterze widzów cały szereg działaczy sportowych m. in. prezes ŁOZLA p. p. Kordasz, wiceprezes ŁOZPN mgr. Kallenbach i td. Mgr. Kallenbach ma pełnomocnictwa zakontraktowania w imieniu ŁOZPN-u wybitnych drużyn piłkarskich, będących na olimpjadzie, na ewnt. mecze do Łodzi.

—Do reprezentacji Ligi na mecz ze Stanisławowem w dn. 2 sierpnia o puhar Pana Prezydenta zostało wyznaczonych ostatecznie 3 graczy ŁKS-u. Skład reprezentacji Ligi przedstawia się następująco: Fontowicz (Warta), Joksz (W-nka), Siko (Wisła), Bryła (Śląsk), Wilczkiewicz (Garbarnia), Lesiak (Garbarnia), Habowski (Wisła) Wolski (ŁKS), Lewandowski (ŁKS), Woźniak (Garbarnia), Łyko (Wisła). Rezerwowy: Andrzejewski (ŁKS).

— Były bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz który w tym roku gra w lubelskiej Unji ma się przenieść w przyszłym sezonie do Krakowa, gdzie wstąpić ma do Cracovii.

— Wczoraj odbyły się w Równem zorganizowane przez Wołyński Okręgowy Zw. Piłki Nożnej zawody między reprezentacją Wołynia a Reprezentacją Równego. Zwyciężył Wołyń 3:2 (1:1).

W Krzemieńcu reprezentacja m. Łucka przegrała z reprezentacją m. Krzemieńca również 3:2 (2:1).

Dochód z powyższych zawodów został przenaczony na FON.

— W ostatnim dniu międzynarodowych regat żeglarskich w Sopotach osiągnęli żeglarze polscy następujące wyniki:

W biegu jachtów klasy C jacht „Korsarz" z Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku zajął 3 miejsce za jachtem niemieckim i gdańskim.

W biegu jolek olimpijskich „PZ 12" z Polskiego Yacht Klubu z Gdyni zajął również 3 miejsce za jolką niemieckiej marynarki wojennej „Trawe" i jolką „Ernst Burow" z Królewca przed 11 jolkami niemieckiej marynarki wojennej i gdańskich klubów cywilnych.

—W Toruniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną węgierską „3-ci Keruelet" a Toruńskim Klubem Sportowym.

Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:1 (1:1)

Węgrzy mieli przed przerwą znaczną przewagę, natomiast po zmianie pól gra była bardziej wyrównana.

Widzów zebrało się około 1:500.

— Mistrzostwo bokserskie Europy w wadze koguciej zdobył Rumun Aurel Toma bijąc zdecydowanie dotychczasowego mistrza Francuza Decico przez poddanie się tego ostatniego w 11-ej rundzie.

WINSZUJEMY

Jutro — Julicie.
Wschód słońca 3.53
Zachód słońca 19.32
Długość dnia 15.39
Ubyło dnia 1.08
Tydzień 31.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK. — Notowań zamknięcia spowodu przeszkód atmosferycznych, nie odebrano.

LIVERPOOL — egipska: loco 11.40, lipiec 11.05, październik 10.96, listopad 10.62, styczeń 10.28, marzec 10.10, maj 9.92, lipiec 9.76

Upper: loco 8.69, lipiec 8.74, październik 7.86, listopad 7.64, styczeń 7.64, marzec 7.66, maj 7.67

BREMA: loco 15.52, październik 13.54, grudzień 13.44, styczeń 13.44, marzec 13.43, maj 13.44

Waluty, dewizy i akcje

Dalsze osłabienie kursów papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były stosunkowo niewielkie, nastrój panował słabszy.

Prywatne papiery lokacyjne — przeważnie słabsze.

Dział listów zastawnych był dość ruchliwy, nastrój panował zmienny, przeważały jednak naogół zniżki kursowe.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 62.50, Dolarowa 3 ser. 47.50, Konwersyjna 1924 45.50, Stabilizacyjna 1927 r. 47.75 (dr.), L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajowego 83.25, 94.00, 81.00, Obl. Budowl. 93.00, Ziemskie w W-wie 5 serji 45.25, m. W-wy 52.00, m. W-wy 1933 r. 52.75, Pozn. Ziemstwa Kred. 39.00, m. Piotrkowa 1933 r 43.00, m. Radomia 1933 r. 37.75

Akcje — w zaniedbaniu.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było cokolwiek większe, w dalszym ciągu jednak obroty są dość ograniczone.

Bank Polski 97.50, Siła i Światło 22.00 Lilpop 12.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 29.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 20.00—20.50, żyto stare i nowe 13.50—13.75, mąka pszenna gat. I A 34.50—36.50, mąka żytnia wyc, 23.50—24.50, razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 29. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto nowe 12.00—12.25, pszenica 18.25—18.50, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 31.50—33.25

Jutro zjemy na obiad

Zupę szczawiową z jajkami, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną, kompot z wiśni.

„Radjowy konkurs olimpijski"

Kto wybierze trzy najlepsze audycje?

Celem zebrania możliwie jaknajwiększych sum na pokrycie kosztów, związanych z Igrzyskami XI-ej Olimpjady — Polski Komitet Olimpijski organizuje za pośrednictwem Polskiego Radja popularny konkurs radjowy.

Konkurs ten polega na sklasyfikowaniu trzech najlepszych audycyj olimpijskich, nadanych przez Polskie Radjo w okresie od 28 lipca do 23 sierpnia.

Za audycje konkursowe uważać należy wszystkie transmisje, feljetony, pogadanki, wywiady, codzienne komunikaty olimpijskie, recytacje i słuchowiska sportowe, które w czasie od 28 lipca do 23 sierpnia będą nadawane bezpośrednio z Berlina, czy też z Warszawy.

Dokładny program wszystkich audycyj olimpijskich Polskiego Radja ogłoszony będzie w tygodniku „Antena" i prasie, oraz wszystkie audycje będą zapowiadane w codziennych Wiadomościach Sportowych o godz. 22-ej.

Sędziami w naszym konkursie będą sami Radjosłuchacze, którzy nadeślą do Polskiego Komitetu Olimpijskiego Warszawa ul. Wiejska 11 — tabelę trzech, według ich zdania najlepszych audycyj olimpijskich. Audycja postawiona w tabelce na pierwszem miejscu otrzyma 3 punkty, na drugiem miejscu — 2, a na trzeciem miejscu — 1 punkt.

Zwycięzców konkursu oczekuje 50 nagród, przyczem pierwszą nagrodę stanowi bezpłatny 4-tygodniowy pobyt w Jugosławji z wycieczką Francopolu. — Dalsze nagrody — to 10 egz. pierwszej polskiej powieści sportowej Aleksandra Rekszy i Marjana Strzeleckiego pt. „Wielka gra", dwie kwartalne i trzy miesięczne prenumeraty tyg. „Antena", oraz książki, albumy i wydawnictwa Polskiego Radja.

Pierwszą nagrodę otrzyma radjosłuchacz, którego tabelka klasyfikacyjna będzie zgodna z ostateczną tabelką jury, ustaloną po obliczeniu wszystkich nadesłanych odpowiedzi. W wypadku kilku, czy kilkunastu trafnych odpowiedzi, jury przyzna bezpłatny wyjazd do Jugosławji temu Radjosłuchaczowi, który swą trafną odpowiedź poda w formie najbardziej dowcipnej, lub specjalnie pomysłowej.

Każdy czytelnik konkursu może nadsyłać dowolną ilość tabelek klasyfikacyjnych jednakowych, lub też różnych, ale ważne będą jedynie te tabelki, do których dołączone zostaną ofiary na Polski Fundusz Olimpijski w znaczkach pocztowych wartości przynajmniej 50 gr.

Audycje konkursowe zaczniemy nadawać od dnia 28 lipca. Termin nadsyłania odpowiedzi na nasz konkurs upłynie **30 sierpnia, a wyniki podamy w dniu 9 września.**

Odpowiedzi wraz z nieskasowanymi znaczkami pocztowymi w wysokości conajmniej 50 gr. od każdej tabelki klasyfikacyjnej, przesyłać należy do Polskiego Komitetu Olimpijskiego Warszawa, ul. Wiejska 11 — do dnia 30 sierpnia br. w kopercie zapieczętowanej z napisem: „Radjowy konkurs olimpijski".

—o—

Kobiety wolały poświęcić WYGODĘ DLA ELEGANCJI.

CZY TERAZ WROCĄ KRÓTKIE SUKNIE?

Jak donoszą z Paryża, wkrótce ma powrócić moda krótkich sukien. Przed kilko ma laty, gdy francuscy dyktatorzy mody projektowali wprowadzenie długich sukien, zastanawiano się poważnie nad tem jak kobiety przyjmą nową modę. Przypuszczano powszechnie, że kobiety zaprotestują przeciwko modzie krępującej swobodę ruchu i nie zechcą włożyć długich sukien. Okazało się jednak wówczas, że kobiety wolały poświęcić wygodę dla elegancji i zastosowały się do nakazów panów Worthów i Patou.

Teraz skolei wysunęło się zagadnienie, czy panie zgodzą się na powrót sukien krótkich. Gdyż mimo niewygody, z jaką połączone jest noszenie długiej sukni — suknia taka posiada ogromne zalety: wygląda się w niej

smuklej i zgrabniej.

A która kobieta nie chciałaby wyglądać zgrabnie... A przytem długa suknia, ma jeszcze jedną cenną zaletę: przysłania nogi, a większość kobiet niestety nie może się poszczycić pięknemi nóżkami. Dlatego panie z takiem upodobaniem noszą mo dne obecnie dłuższe sukienki.

Młode pokolenie dziewcząt, które podrosło w okresie powojennym, z radością przyjęło modę długich sukien. Dziewczęta przywykłe do krótkich sukienek, jakie nosiły ich matki, traktowały nową modę

jak rodzaj maskarady.

Ubrane w modną długą suknię, wyglądały poważnie i odrazu stawały się dorosłemi osobami.

Krótkie suknie weszły w modę w okre sie wojny, kiedy kobiety zaczęły w zastęp stwie mężczyzn będących na wojnie trudnić się męskiemi zawodami, stając się wskutek tego „męskie". Okres ten minął jednak dość szybko i kobiety chętnie zgo dziły się

odzyskać swoją kobiecość

przez falbanki, riuszki, długie spódnice itp. akcesorja mody, zaczerpnięte z arsenału mody ubiegłych stuleci.

A jednak mistrze mody obawiali się wówczas tego przewrotu. Krótka suknia stała się bowiem pewnego rodzaju

symbolem wyzwolenia kobiety,

jej emancypacji i zrównania z mężczyzną. To też wiele działaczek ruchu kobiecego zaprotestowało przeciw modzie, dopatrując się w niej nietylko powierzchownej zmiany długości odzieży, ale sądząc, że wpłynie ona na zmianę psychiki kobiecej.

Te głosy protestu minęły jednak bez echa. Większość kobiet bardzo chętnie wdziała długie suknie, przypominające dawne, romantyczne czasy. Młode dziewczyny, które znały te powłóczyste szaty tylko z pożółkłych fotografij babek i prababek, chętnie upodobniły się do tych babek. I wbrew obawom działaczek ruchu emancypacyjnego, nie zmieniła ta moda wiele w psychice ani w sytuacji społecznej kobiety.

I oto teraz dyktatorzy paryscy, nie licząc się wcale z „miłością" kobiet do dłu gich sukien, szykują

zamach na modę

i ohcą skrócić suknie. Być może, że i teraz napotkają na protesty, ale z pewnością uda im się swój zamiar przeprowadzić. Dyktatorzy paryscy bowiem są ludź mi mądrymi, nie przeprowadzają nigdy nagłych, radykalnych zmian, mogących podrażnić ogół niewieści.

Stopniowo i nieznacznie

skracają modele, rozcinają suknie u dołu, odsłaniając nogi, skracają suknie tylko z przodu lub tylko z tyłu, wprowadzają model sukni zupełnie krótkiej do kolan, pod którą nosi się rodzaj spódnicy z prze zroczystego materjału. W ten sposób sto pniowo i powoli przyzwyczaja się kobiety do krótkich sukien i zanim się panie obejrzą — będą znów nosiły kuse, dziecinne sukieneczki.

ZACHOWANIE ŚWIEŻOŚCI I ZDROWIA

nie pozwoli kobiecie zbrzydnąć.

Brzydota jest cierpieniem trwającem przez całe życie — pisze Balzac. — Określenie to jest słuszne nietylko z tego powodu, że na ciele ukazują się szpetne zniekształcenia, ale przedewszystkiem dla tego, że świadomość szpetoty niemiłej dla otoczenia, powoduje stan stałego przygnębienia psychicznego. Osoba „chora na brzydotę" traci pewność siebie, bo przeżywa wiele ukoporzeń ,a więc duchowych dramatów, co obniża jej szanse życiowe.

Dzisiaj, gdy czasy w których żyjemy zmuszają kobietę zarówno jak i mężczyznę do wytężonej walki o byt, do pracy zawodowej i staranie się o nią, wygląd zewnętrzny jest bardzo ważny. Napewno z kilkunastu czy z kilkudziesięciu kandydatek o posadę pierwszeństwo otrzyma osoba, prezentująca się dobrze, harmonijnie zbudowana, z czystą cerą, starannie uczesana, o młodzieńczym wyglądzie.

Można nie być piękną — ale nie wolno być brzydką. Można przekroczyć wiosnę życia — ale nie wolno pozwolić sobie na starzenie się. Nie wolno zaniedbywać się!

Walka o życie jest bezwzględna.

O urodzie w dzisiejszych czasach nie decydują — na szczęście regularne rysy twarzy i piękne oczy, ale wdzięk i charakter typu, będący wyrazem wszystkich cech duchowych i fizycznych człowieka. Przez podniesienie niektórych cech indywidualnych dodatnich, a

dyskretne zatuszowanie ujemnych,

osoba pozornie niełądna,, staje się ciekawą, interesującą, pociągającą, czarującą nawet. Może dlatego często kobiety „brzydkie" cieszą się ogromnem powodzeniem.

Pomocą i sprzymierzeńcem kobiety w trosce o zachowanie młodości i urody jest higjena oraz kosmetyka, która w dzisiejszych czasach jest wiedzą poważną i opiera się na naukowych podstawach.

W różnych czasach metody upiększenia przechodziły różne koleje. Grecy — niedościgniony wciąż wzór harmonijnego piękna — na pierwszym planie stawiali gimnastykę, masaże i kąpiele, do których to zasad powraca dzisiejsza kosmetyka, dodając jeszcze najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej. Aby więc wyjść zwycięsko z walki życiowej — wygrać bitwę o byt, każda kobieta bez względu na swój wiek i urodę, powinna dbać o miły i estetyczny wygląd zewnętrzny. Powinna poświęcić każdego dnia choćby minimalną ilość czasu na podtrzymanie swej młodości i zachowanie najważniejszych pierwiastków piękna — świeżości i zdrowia.

—O—

Popierajcie Czerwony Krzyż

Hydroplan na usługach rybaków

Oleiste plamy na powierzchni morza.

Jedną z najciekawszych dziedzin zastosowania lotnictwa, jest bezwątpienia rybołówstwo. Obecnie lotnictwo w rybołówstwie dąży do zwiększenia wydajności połowu, do uregulowania przed wytępieniem rzadkich okazów ryb i zwierząt morskich.

Zdarza się bardzo często, że wędrujące, o pewnych porach roku, ławice ryb omijają przybrzeżne strefy i rybaków, żyjących tylko z połowu, czeka nędza i głód.

Zmiany kierunków drogi wędrujących ławic ryb zależą od temperatury wody po wierzchni morza i dolnych jego prądów, od gęstości i zawartości soli, od przezro czystości wody morskiej, wreszcie od stop nia jej zanieczyszczenia.

W warunkach sprzyjających obserwacji, przelatujący nad powierzchnią wód lotnik widzi dobrze, leżące na dnie różne przedmioty, jak szczątki łodzi, wodorosty, w słoneczne dnie widoczne są większe ryby, stojące nieruchomo, lub płynące oddzielnie wielkie okazy; może też lotnik

obserwować zanurzone sieci,

a nawet miejsca wyorane przez kotwicę.

Zwarte ławice ryb w morzach i oceanach, obserwuje się z samolotu bezpośrednio, lub też, wnioskuje się o ich obecności na podstawie pewnych oznak, dających się zaobserwować, jedynie z wysokości kilkuset metrów.

Obecność ławicy śledzi np poznaje się po oleistych plamach pływających na po wierzchni morza. Ławice sardynek, rozpo znawane są po ciemnych gruszkowatych plamach, błyszczących w promieniach sło necznych, również pojawienie się delfinów świń morskich i białug, wskazuje na obec ność sardynek. Miejsce ławicy ryb, wska zują liczne skupienia mew nad powierzchnią wód.

Wodnopłatowiec, zaopatrzony w radjo sygnalizuje flotylli rybackiej o obecności ryb i o kierunkach, w których one się posuwają. Obserwacja z małego sterowca jest bardziej ułatwiona niż z wodnopłato wca, gdyż lot sterowca można zredukować do minimum a nawet w wypadkach wymagających ściślejszej obserwacji,

można zatrzymać go w miejscu

Sterowiec w razie potrzeby zniża się nad łódź rybacką i bezpośrednio wskazuje zaobserwowane miejsca ryb. Stwierdzono również, że sterowiec, przelatujący z małą szybkością, nie płoszy tak ryb, jak wodnopłatowiec.

Pierwsze próby zastosowania obserwa cyj lotniczych przy połowie ryb dokonali uczeni francuscy, dalsze doświadczenia kontynuowali Amerykanie od r. 1919 u wybrzeży Atlantyku.

Obecnie, większe amerykańskie fabryki konserw posiadają własne wodnopłatowce, których używają do poszukiwania ryb. Największe zastosowanie lotnictwa dla celów rybołówstwa istnieje w północnej Kanadzie i Alasce.

Fotografja lotnicza ma ogromne znaczenie przy badaniu dna morskiego, umożliwiając wykrycie nowych złóż ostryg i innych ślimaków jadalnych.

Wielkie usługi oddaje też lotnictwo bombardujące przy tępieniu szkodników. Ukazujące się w czasie połowu, całe zastępy świń morskich, delfinów i białug, wyrządzają rybakom ogromne szkody, nietylko pożerając ogromne ilości sardynek czy śledzi ale i przerywając zastawione sieci.

WALKI W PALESTYNIE.



Szkoccy fizyljerzy podczas walki z arabskimi powstańcami na szosie między Tel Aviw i Tul Karm

PODSŁUCHANE

DOBRE POCHODZENIE.

— Przyszła synowa pani dobrodziejki, jak słyszałam, pochodzi z bardzo dobrego domu.

— Dom coprawda nietęgi,ale jest tam jeszcze spory kawał niezabudowanego placu.

NAJMILSZE CHWILE.

— Godzina popołudniowa jest najmilszą porą dnia dla mnie.

— Czy pan urządza sobie drzemkę?

— Nie, ale żona śpi.

NIE DOMYSLIŁ SIĘ.

— Mam zamiar poślubić jedną z pańskich dziewcząt, drogi panie dyrektorze? Czy nie ma pan nic przeciwko temu?

— Ależ nic! A któraż to ma być —kucharka, czy pokojówka?

POWÓD DO ROZWODU

Krystyna chce się rozwieść.

— Dlaczego, Krysiu?

— Bo mój mąż głaszcze wciąż swoją prawą rękę!

— Ależ to żaden powód!

Krystyna szlocha: — Owszem — prawą ręką mojego męża jest jego sekretarka.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

POWIEŚĆ

Ale twarz jego pokryła się przy tych słowach krwistym rumieńcem, a żyły na skroniach nabrzmiały złowieszczo. Z udaną niedbałością sięgnął po leżącą obok książkę i wyjął z niej cienki nóż malajski, który niegdyś sam ofiarował pani Wiktorji do przecinania kartek.

— Tego nie powiedziałem. Oczywiście, istnieją jednostki nieprzeciętne, na które pobyt na kolonjach nie wywiera takiego wpływu. Być może, należy pan do nich — odparł Henri drwiąco.

— Boże, to się może źle skończyć — pomyślała przestraszona Wiktorja i postanowiła czemprędzej załagodzić sytuację.

— Jak się panom podoba ten gatunek sherry? — zapytała z czarującym uśmiechem, wskazując na stojącą na tacy karafkę. — Proszę sobie wyobrazić, że przypadkowo kupiłam pewien zapas trunków w jakiejś drugorzędnej firmie. Tymczasem okazały się nadzwyczajne, prawda?

— Nigdy nie należy odstępować od za sad przyjętych w danem środowisku — zauważył Adams. — Ja naprzykład uważam, że niema nic mądrzejszego, niż zwyczaj przyjmowania w salonach wyłącznie takich ludzi, o których wie się z całą pewnością, że należą do naszej sfery. Jest to konieczna ostrożność, od czasu do czasu bowiem wypływają na powierzchnię jakieś ciemne indywidua — niewiadomo skąd pochodzą i czego chcą. Niestety, trzeba stwierdzić, że zwyczaj ten nie jest przestrzegany z całą skrupulatnością. Zwłaszcza kobiety, dla których osobnicy tacy mają urok nowości, padają często ofiarą własnej lekkomyślności!

— Jestem Henri, hrabia Gozzi di Pino — powiedział Henri półgłosem. — Ojciec mój miał na imię Armand, jak wszyscy pierworodni potomkowie rodu Gozzich. Posiadał wielkie dobra w południowej Francji, podobnie jak jego ojciec, dziad, pradziad i wszyscy hrabiowie Gozzi aż po czasy średniowiecza. Nazwisko Gozzi znaleźć można w starodawnych kronikach w archiwach... Mimo to zgadzam się z panem, panie Adams, należy się wystrzegać ciemnych indywiduów.

— Boże święty, to się z pewnością źle skończy! — pomyślała Wiktorja z wzrastającem przerażeniem. Mimo to raz jeszcze spróbowała skierować rozmowę na tory bardziej obojętne.

— Czy ojciec pański żyje jeszcze? — zapytała, zwracając się do Henri'ego.

— Nie, zmarł w pięć dni po mojem urodzeniu... — Henri zawahał się przez chwilę. — Wypadek na polowaniu...

Piotr tłumaczył mu bez przerwy, że nie trzeba kłamać więcej, aniżeli tego wymaga konieczność. Historja śmierci ojca przedstawiała się wprawdzie nieco inaczej, ale z pewną dozą słuszności można było utrzymywać, że był to „wypadek na polowaniu"!

— Wyobrażam sobie, jak strasznie cios ten oddziałał na pana matkę — szepnęła wzruszona Wiktorja.

Henri nie dosłyszał jej słów. Niewidzialnemi szparami wtargnął naraz do jego serca dokuczliwy, bezpodstawny lęk. Spojrzał w okno, niebo przesłonięte było jasnemi, wieczornemi chmurami. Co to? Czy światło księżyca nie pada na białe, jak wapno, cudaczne mury marokańskich domków? Któż to charczy mu do ucha: „...krew... morze krwi... na początku, na końcu..."

Przecież tam za oknem pokazała się wyraźnie pomarszczona twarz murzyńska w wieńcu siwych włosów!!!...

— Odłóż pan wreszcie ten przeklęty nóż rzeźnicki! — krzyknął Henri do Adamsa, który wciąż jeszcze bawił się sztyletem.

— Hrabio, błagam pana... — szepnęła struchlała Wiktorja — ...drogi panie Adams...

Anglik zerwał się na równe nogi.

— Czy sądzi pani, że pozwolę, żeby ten przybłęda mnie obrażał?!

— Kto jest przybłędą?

Obydwaj panowie z zaciśniętemi pięściami rzucili się na siebie. Ale rozdzieliła ich Wiktorja.

— Wypraszam sobie podobne sceny w moim domu — powiedziała z nietajonym gniewem. — Dobranoc panom!

Adams skłonił się, Henri nachylił się, pragnąc na dłoni pani domu złożyć pożegnalny pocałunek.

— Nie wyjdzie pan teraz — rozkazała mu energicznie. — Wypuszczę pana nie wcześniej, jak za dziesięć minut!

Adams skłonił się raz jeszcze i głęboko urażony wyszedł z pokoju.

Upłynęła dobra chwila, nim Henri odzyskał panowanie nad sobą. Uśmiechnął się słabo i zapalił papierosa. Potem nalał do kieliszków sherry. Co za bezczelny typ z tego Adamsa!

— Niech pani wypije trochę — powiedział przysuwając kieliszek Wiktorji. — To jedyny środek na zdenerwowanie.

— Francuzi są niemożliwi—westchnęła Wiktorja. — Do czego to podobne, żeby kląć w salonie w obecności damy, jak w knajpie...

Roześmiała się na widok zmieszanej twarzy młodego człowieka i nie skończyła zdania.

— Niech mi pani wybaczy moje uniesienie — rzekł Henri — a ja wzamian za to wybaczę pani, że robi co może, bym jaknajczęściej przebywał w towarzystwie tego zarozumiałego kacyka kolonjalnego.

— Nie zrobię tego już nigdy — przyrzekła Wiktorja solennie.

Zapadł mrok, ale Henri i Wiktorja wcale nie tęsknili za światłem. Siedzeli przytuleni do siebie na niskich stołeczkach przed kominkiem.

Wieczór był, mimo wszystko, bardzo udany...

*

— Gdzieś się włóczył wczoraj wieczorem? — zapytał Pierre, kiedy nazajutrz zjawił się ze śniadaniem w pokoju Henri'ego.

— Byłem na Highgate Road.

— Daję słowo, że nie mogę tego zrozumieć — westchnął Pierre. — Wdówka nie jest brzydką, to prawda. Ale przecież w Londynie jest dużo ładniejszych dziewcząt, które poleciałyby na hrabiego Gozzi. Dlaczego trzymasz się fartucha tej baby? Wpłączesz się jeszcze w jakąś kabałę. A kto na tem ucierpi? Ja, naturalnie! Interes djabli wezmą...

Henri oparł się na łokciach i sięgnął po filiżankę czekolady, stojącej na tacy obok łóżka. Ciemne pukle wisiały mu nad czołem. Odgarnął je i oświadczył:

— Wiktorja Foster jest bardzo ładna. Podoba mi się. A pozatem ma dużo pieniędzy, ponad dwieście tysięcy funtów. Przelicz to z łaski swojej na franki. Krótko mówiąc, niewykluczone, że się z nią ożenię.

— Henri, czyś ty przypadkiem nie pijany? — zapytał Piotr serdecznie. — Nie wątpię, że ciepła wdówka przyjęłaby oświadczyny hrabiego Gozzi di Pino... Niestety, jak mi wiadomo, urzędy stanu cywilnego są bardzo nieufne i uważnie studjują dokumenty kandydatów do małżeństwa. Nie jestem wcale pewien, czy wystarczy im dowód sporządzony przez kulawego krowiarza.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Świrki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski